

# Oettingen, Urszula

---

## Społeczeństwo Królestwa Polskiego w świetle "źródeł legionowych" w 1914 roku

---

Dzieje Najnowsze 36/3, 149-168

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Urszula Oettingen*

Kielce

## Spółeczeństwo Królestwa Polskiego w świetle „źródeł legionowych” w 1914 roku

Pierwszy rok Wielkiej Wojny był dla ludności zamieszkującej obszar Królestwa Polskiego ważnym okresem: niepewności, oczekiwania na zmiany lub zachowanie istniejącej sytuacji, zaangażowania w działalność samopomocową i polityczną. W zależności od pochodzenia społecznego, narodowości, wyznania, wykształcenia, położenia ekonomicznego jego mieszkańcy reagowali różnie na zachodzące wypadki wojenne 1914 r.<sup>1</sup>

Celem niniejszego artykułu jest pokazanie tych reakcji oraz ich odbiór przez żołnierzy 1 Pułku Piechoty Legionów Polskich dowodzonego przez Józefa Piłsudskiego, prowadzącym walki na terenie Królestwa od sierpnia do listopada 1914 r. Podstawową bazą źródłową opracowania problemu są materiały, których autorami byli legionieści<sup>2</sup> biorący bezpośredni udział w realizowanych działaniach, głównie o charakterze militarnym. Są to akta archiwalne: raporty, meldunki, rozkazy—korespondencja z pola walki lub dotycząca pracy organizacyjnej politycznej prowadzonej w tym czasie przez legionową formację i instytucje z nią współdziałające — Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego, od 4 września przekształcone w Polską Organizację Narodową<sup>3</sup>. Również rękopisy wspomnień, relacje, dotychczas niepublikowane. Wśród materiałów, które ukazały się drukiem, przydatne do tematu okazały się źródła narracyjne, głównie typu pamiętnikarskiego, ukazujące się w różnym okresie jako odrębne pozycje lub na łamach prasy. Duża liczba zachowanych przekazów, których twórcami byli legionieści,

<sup>1</sup> Obraz społeczeństwa tej części ziem polskich w 1914 r., w nawiązaniu do przedwojennych koncepcji rozwiązania sprawy polskiej i ich wyrażania w pierwszym roku wojny przez stronnictwa polityczne i ich działaczy oraz osobistości życia publicznego, przedstawili m.in.: J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1985, s. 57-71; J. Lewandowski, *Królestwo Polskie wobec Austro-Węgier 1914-1918*, Warszawa-Lódź 1986, s. 15-54; idem, *Od pełnej niewoli do pełnej niepodległości. Przemiany postaw społeczeństwa Królestwa Polskiego w latach 1914-1918*, w: *Spółeczeństwo polskie w dobie I wojny światowej I wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, pod red. R. Kołodziejczyka, Kielce 2001, s. 77-80; J. Z. Pająk, *0 rząd i armię. Centralny Komitet Narodowy (1915-1917)*, Kielce 2003, s. 19-53.

<sup>2</sup> W tekście używam zamiennie terminu strzelcy i legionieści, chociaż to drugie określenie nie było tolerowane przez żołnierzy 1 Pułku będącego zaczątkiem powstałej w grudniu 1914 r. I Brygady Legionów Polskich.

<sup>3</sup> T. Pelczarski, *Komisariaty Wojskowe Rządu Narodowego w Królestwie Polskim 6 VIII-5IX1914 (Geneza i działalność)*, Warszawa 1939; R. Świątek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918*, Kraków 1998, s. 713-761.

pozwołała na wyodrębnienie pokaznej grupy źródeł, które ze względu na ich autorstwo nazwałam „legionowymi”<sup>4</sup>.

Analizując pochodzenie tego zasobu, trzeba zwrócić uwagę na widoczne w nim subiektywne odczucia autorów, które są szczególnie przydatne w dziedzinie badań dotyczących mentalności społecznej. Na treść wykorzystanych materiałów wpływał także czas ich powstania oraz rozpowszechnienie w formie publikacji. W tym drugim wypadku znaczną rolę odgrywała cenzura, zwłaszcza w czasie trwania wojny, a także samodzielne kontrolowanie przez autora zawartości tekstu. Legioniści pokazują osoby i sytuacje „na gorąco” w momencie bezpośredniego zetknięcia się z ludnością lub po niedługim upływie czasu od zaszłych wypadków. Stąd główną cechą tych przekazów jest właśnie krótki dystans „chronologiczny” w stosunku do opisywanych zdarzeń.

Autorstwo scharakteryzowanych powyżej źródeł powoduje, że niezwykle ważnym kryterium postrzegania społeczności Królestwa staje się jej nastawienie do walki 1 Pułku przy boku Austro-Węgier i Niemiec oraz celów politycznych i militarnych reprezentowanych przez obóz niepodległościowy Piłsudskiego. I przez ten pryzmat — stosunku do sprawy polskiej — żołnierze dokonują oceny ludności, nieraz nie biorąc pod uwagę uwarunkowań, które miały wpływ na stopień jej świadomości politycznej, narodowej i państwowej. Wychowani w ideologii romantycznej, kulcie powstania 1863 r., wierni imponderabliom walki zbrojnej niepodległość, strzelcy w sierpniu 1914 r. wkroczyli na teren Królestwa, jakby zapominając o kilkudziesięciu latach dzielących te daty, w czasie których na bazie antypolskich działań rosyjskiego zaborcy doszło do różnorodnych zmian, przewartościowań w sensie postrzegania miejsca poszczególnych grup społecznych w monarchii Romanowów. Stąd nieliczenie się z realiami oraz zaskoczenie i żal wobec obojętności mieszkańców Królestwa na rzucone hasło budowy własnej polskiej zbrojnej powszechnego powstania przeciwko Rosji<sup>5</sup>.

Wśród autorów wykorzystanych tu źródeł przeważają osoby wywodzące się z warstwy inteligentkiej, często o pochodzeniu ziemiańskim, posiadające wykształcenie średnie lub wyższe, nieraz humanistyczne. Byli wśród nich literaci, dziennikarze, artyści, malarze, rzeźbiarze, lekarze, prawnicy, nauczyciele; uczniowie i studenci, którzy porzucili szkoły, zgłaszając się do pol-

<sup>4</sup> Są to głównie materiały zgromadzone w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie (CAW), w zespołach: Legiony Polskie i Polski Korpus Posiłkowy (LP i PKP), Wojskowego Biura Historycznego (WBH) i Kolekcji Rękopisów (K. Rkps.), a także w Archiwum Państwowym w Krakowie (APK), w aktach Naczelnego Komitetu Narodowego 1914-1920 (NKN). Charakterystykę tych źródeł oraz ich przydatność do badań nad dziejami Legionów Polskich i I wojny światowej omówiono m.in. w: B. Waligóra, *Gromadzenie źródeł do historii Legionów Polskich*, „Żołnierz Legionów i P.O.W.” 1939, nr 3 i 4, s. 301-324; T. Wawrzyński, *Źródła do dziejów Legionów Polskich, Polskiego Korpusu Posiłkowego i Polskiej Siły Zbrojnej 1914-1918*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1984, t. 27, s. 319-332; B. Miśkiewicz, *Polska historiografia wojskowa. Próba analizy i syntezy*, Poznań 1996, s. 254-279; W. K. Roman, *Centralne Archiwum Wojskowe 1918-1998. Tradycja, historia, współczesność służby archiwalnej Wojska Polskiego*, Toruń 1999, s. 18-46; K. Dunin-Wąsowicz, *Przedmowa*, w: *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. idem, Warszawa 1971, s. 26-36; U. Oettingen, *Źródła pamiętnikarskie autorstwa żołnierzy Legionów Polskich 1914-1917*, referat wygłoszony podczas konferencji naukowej „Tekst źródła — krytyka, interpretacja” w Kazimierzu Dolnym 17-18 października 2003 r., zorganizowanej przez Zakład Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (oddany do druku).

<sup>5</sup> R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 136-187. Autor pokazał tu rozwój praktyczne działania pokolenia ideowego wyrosłego z rewolucji 1905 r., którego doświadczenia oraz późniejsza działalność w przedwojennych organizacjach niepodległościowych zaowocowały jego udziałem w zbrojnej irredencji i ruchach społeczno-politycznych o nastawieniu antyrosyjskim.

skiego wojska. Ich zasób wiedzy, kwalifikacje zawodowe rzutowały na odbiór zdarzeń i zachowań napotykanego ludności. Często reagowali oni w emocjonalny sposób, podkreślając swoją walkę jako misję, która, wydawało im się, powinna być zrozumiała dla wszystkich Polaków. Legioniści pochodzili z różnych terenów ziem polskich, głównie Galicji i Królestwa, ale również Wielkopolski. Niektórzy z nich „wracali” do swoich rodzinnych miejsc, które opuścili wcześniej, udając się do innych państw, gdzie znajdowali warunki do kształcenia się i prowadzenia działalności patriotycznej. Wkraczali oni na teren Królestwa z nadzieją przebudzenia „Polaków rosyjskich”, myśląc również o swoich znajomych i krewnych, stąd przede wszystkim tu widać rozczarowanie ich nieraz obojętną i niechętną postawą wobec planów narodowego powstania<sup>6</sup>.

Na ocenę społeczeństwa Królestwa Polskiego rzutowały zasięg i przebieg działań zbrojnych, na co oddziały Legionów Polskich podporządkowane austriackiej Naczelnej Komendzie Armii nie miały właściwie żadnego wpływu. Dlatego pokazywane przykłady postaw mieszkańców dotyczą terenów, gdzie pułk został skierowany na mocy rozkazów wyższego dowództwa. Obszar ten to południowo-zachodnia część Królestwa. Losy wojny wpływały na samopoczucie i psychikę walczących. To też odbijało się na ocenie przez nich miejscowej ludności. Pierwszy okres, od wejścia I Kompanii Kadrowej do Królestwa 6 sierpnia do 5 września 1914 r., tj. złożenia przez 1 Pułk przysięgi wojskowej na wierność cesarzowi Franciszkowi Józefowi można nazwać „czasem nadziei”. Były to dni względnej samodzielności oddziału, pracy organizacyjnej i propagandowej w Kielcach oraz okolicznych miejscowościach, wiary w napływ ochotników do tworzącego się polskiego wojska. Ciągłe czekano na odzew mieszkańców Królestwa, który był jednak znikomy. Stąd też pierwszy zawód, spotęgowany odwrotem z Kielc 10 września. Następny etap to walki 1 Pułku nad Wisłą i Nidą, prowadzone z terenu Galicji od 16 do 24 września, i ponowne wkroczenie na teren zaboru rosyjskiego w związku z ofensywą państw centralnych, tzw. operacją warszawsko-dębską. I marsz przez ziemię sandomierską z nadzieją zajęcia do Warszawy. Pochód ten zatrzymały krwawe zmagania pod Anielinem i Laskami w okolicach Kozienic 22-26 października, po których nastąpił paniczny odwrót wojsk niemieckich i austriackich w stronę Wielkopolski, Śląska i Krakowa. Okres ten zakończył się bojem części batalionów 1 Pułku pod Krzywopłotami w okolicach Wolbromia 17-18 listopada i przejściem jednostki na teren Galicji<sup>7</sup>.

Droga wojenna polskiego oddziału wpłynęła w znacznym stopniu na postrzeganie społeczeństwa. Początkowej sierpniowej euforii, wiary w zrealizowanie planów obozu irredenty i w zbliżającą się chwilę odzyskania niepodległości, towarzyszyły nasilające się, wraz z upływem czasu i zmianą sytuacji na froncie, momenty rozczarowania postawą ludności, przypieczętowane opuszczeniem przez legionistów Królestwa. Między tymi granicznymi datami widać wielką rozbieżność nastrojów walczących i ich nastawienia do lokalnych społeczności: od słów potępienia, pogardy, wstydu do eksponowania sytuacji, kiedy mieszkańcy przychylnie odnosili się

<sup>6</sup> Ibidem; B. Urbankowski, *Filozofia czynu. Światopogląd Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1988, s. 219-230; W. Milewska, M. Zientara, *Sztuka Legionów Polskich i jej twórcy 1914-1918*, Kraków 1999, s. 94-141.

<sup>7</sup> Na temat działań wojennych 1 Pułku Piechoty w 1914 r. na tle decyzji politycznych dotyczących formowania Legionów Polskich zob. M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990, s. 71-122; W. Milewska, J. T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914-1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998, s. 13-49. W tym czasie w skład 1 Pułku Piechoty Legionów Polskich, utworzonego formalnie na mocy rozkazu Naczelnego Wodza, arcyksięcia Fryderyka, wydanego 27 VIII 1914 r. w Wiedniu, wchodziło 6 batalionów piechoty (do końca września 5), oddział kawalerii i inne pomniejsze służby. W okresie walk pod Krzywopłotami dołączył do pułku dywizjon artylerii. Stan liczbowy całego oddziału w 1914 r. oscylował wokół liczby 3000 żołnierzy.

do legionistów, wykazywali orientację w rzeczywistości politycznej i zrozumienie dla ich działań, podkreślali swoją polskość.

Przy omawianiu problemu przyjąłem zasadę wydzielenia podstawowych grup społecznych, narodowościowych, religijnych lub środowisk, z którymi kontakt mieli legionieści, w dużej mierze na zasadzie „wojennego przypadku”. Pomimo to zebrany materiał źródłowy pozwala scharakteryzować wszystkie znaczniejsze warstwy tworzące konglomerat społeczeństwa Królestwa Polskiego<sup>8</sup>. Warto też tutaj zaznaczyć niejednoznaczność i problemy z przypisywaniem jego mieszkańców do poszczególnych klas społecznych. Był to okres formowania się nowych struktur socjalnych i zawodowych, przepływu ludności między różnymi grupami, zacierania się istniejących przedziałów klasowych, a rodzenia nowych na gruncie rozwoju przemysłu, handlu, oświaty i większego dostępu do informacji.

W 1913 r. terytorium Królestwa Polskiego zamieszkiwało około 13 mln osób, z czego 22,9% stanowili mieszkańcy miast, natomiast 77,1% mieszkańcy wsi. Najliczniejszą grupę ludności obszarów wiejskich stanowili chłopci, mając na uwadze m.in. zmiany administracyjne dotyczące statusu i nazewnictwa miejscowości Królestwa w wyniku carskich rozporządzeń oraz utrzymywanie się z własnego gospodarstwa rolnego<sup>9</sup>. Legionieści zdawali sobie sprawę, że ta część społeczeństwa ze względu na położenie materialne, charakter działań zbrojnych najsilniej odczuje skutki wojny. Liczono również z tej strony na znaczną pomoc w zakresie dostarczania żywności, środków transportu, napływu ochotników oraz moralne wsparcie, często nie biorąc pod uwagę ogłoszonej przez Rosjan mobilizacji<sup>10</sup>.

Podczas sierpniowego marszu na Kielce strzelcy zatrzymywali się w mijanych wsiach i miasteczkach. Następowaly pierwsze kontakty z ludnością Królestwa przy okazji poszukiwania pożywienia i kwater. Część chłopów wykazywała zainteresowanie zachodzącymi wydarzeniami. W Słomnikach, tuż za kordonem granicznym, po nabożeństwie w kościele włościanie zaczęli rozmawiać ze strzelcami i pytać, czy naprawdę będzie Polska. Przemówił do nich Kazimierz Luboń-Kamiński, podkreślając pojawienie się narodowego wojska po latach niewoli, które zapoczątkowało walkę „za wolność i lud”. Jak wspominał, jego wystąpienie, w którym odwoływał się do uczuć patriotycznych, zrobiło duże wrażenie — „chłopci bezceli jak bobry”<sup>11</sup>. Owa cyjnie powitano polskich żołnierzy w Iwanowicach. Miejscowa kapela odegrała Mazurka Dąbrowskiego, wznoszono okrzyki na cześć strzelców. Tutaj ujawnił się, działający dotąd tajnie, Związek Strzelecki, z którego 19 „chłopców wiejskich” dołączyło do przybyłego oddziału. Postawa ta napełniła pamiętnikarza przedwczesną nadzieją, że „i w Królestwie po odrętwieniu porewolucyjnym ruch się budzi, że młodzież robotnicza i chłopska garnie się pod sztandary nie-

<sup>8</sup> Całościowy wizerunek mieszkańców Królestwa z perspektywy rosyjskiej przedstawił S. Wiech, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej (1866-1896)*, Kielce 2002.

<sup>9</sup> M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego w latach 1914-1918*, Kielce 2003, s. 17-23. Problematykę kształtowania się świadomości narodowej i politycznej chłopów przed i w trakcie I wojny omówił J. Molenda, *Chłopi. Naród. Niepodległość. Kształtowanie się postaw narodowych i obywatelskich chłopów w Galicji i Królestwie Polskim w przededniu odrodzenia Polski*, Warszawa 1999.

<sup>10</sup> Na temat sytuacji chłopów w tym czasie zob. więcej U. Oettingen, *Wieś w czasie działań wojennych Legionów Polskich w 1914 r. w Królestwie Polskim*, w: *Wieś polska wobec wyzwań, przełomów i zagrożeń (XIX-XXw.)*, pod red. M. Przeniosła i S. Wiecha, t. 2, Kielce (w druku).

<sup>11</sup> K. Luboń-Kamiński [Kamiński], *Dyaryusz Lubonia*, w: *Legiony na polu walki. Działania Pierwszego Pułku Legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku*. Relacje uczestników zebrał i wstępem zaopatrzył W. Tokarz, Piotrków 1916, s. 83, zapis pod datą 9 sierpnia. Zob. też: E. Wachnowska, *Kazimierz Luboń-Kamiński*, w: eadem, *Żołnierze niepodległości*, Lwów [1939], s. 21-22.

podległościowe. Teraz miałem dowód, że tak jest istotnie, że tam, gdzie dotarła «dobra nowina», trafiała na grunt podatny<sup>12</sup>.

Zofia Zawiszanka pracująca w oddziale wywiadowczym 1 Pułku, przebywając w połowie sierpnia w Podzamczu Piekoszowskim, wysłała zdobyte informacje przez znajomego chłopca „w średnim wieku, o sympatycznej twarzy i dobrych, rozumnych oczach”. Razem ze współtowarzyszem tłumaczyła mu cel swoich działań. Włościanin namyślał się pewien czas nad tym, co usłyszał, konstatając głośno: „To ja już rozumiem! To teraz albo nam Moskale wypędzić na zawsze, albo wszystkim zginąć!”. Proste stwierdzenie chłopca nappełniło rozmówców radością, stanowiło w tym czasie dla nich zapowiedź wojny ludowej wyraz przebudzenia ducha narodowego. Jak przekonano się później, co zanotowała autorka wspomnień, poza znanymi działaczami ludowymi, był to jedyny taki przypadek, z którym zetknęła się w Królestwie<sup>13</sup>. Przychylnie nastawienie włościan spotykano również w późniejszym okresie walk, co było nieraz umotywowane względami narodowościowymi, także w dosłownym znaczeniu posługiwaniem się przez legionistów językiem polskim. W czasie odwrotu z Kielc we wrześniu chłopci wsi Lisów całą żywność, którą posiadali, dostarczyli polskim ułanom, dowiedziawszy się, że za nimi nadciągają Prusacy<sup>14</sup>.

Mieszkańcy niektórych miejscowości obawiali się „strzelców-sokołów”, o których Rosjanie rozpuszczali wieści, że czynią gwałty, rabunki, podpalenia, zabierają mężczyzn przemocą do wojska. Tak było 3 października w Oleśnicy, gdzie ludność przestraszyła się przybycia legionistów. Jednak przy bliższym zetknięciu nastrój zmienił się na przychylny<sup>15</sup>. Niektórzy z chłopów w dobrej wierze namawiali strzelców do opuszczenia wojska, zwłaszcza w obliczu wspólnej walki przy boku Niemców. Siedemnastoletni kielczanin Włodzimierz Gierowski w czasie pobytu 14 października w miejscowości Boria wysłuchał takich rad od włościanina, z którym kopał latryny za wsią, a który upewniwszy się, że pochodzi on „z pod nasego” mówił: „Niech panic się opamięta — niech panic to wszystko zostawi i ucieka — niech panic wraca do rodziców — bo skoda panica — te niemce to gorse niż kozaki”. Chłop obiecywał pomoc w ucieczce. Namowić go pozostało bez odpowiedzi<sup>16</sup>.

Dużą rolę w życiu tej grupy mieszkańców odgrywała wiara katolicka. Czasem wspólne wyznaczenie przełamywało uprzedzenia i nieufność. W czasie marszu na Dęblin kapelan 1 Pułku o. Kosma Lenczowski legitymował się swoim habitem, koronką oraz zachowaniem religijnym, chcąc otrzymać jakąkolwiek żywność. Po drodze wstąpił do jednego z domów napić się wody. „Zastałem ludzi przy śniadaniu z jednym miski. Widocznie słowa: Pochwalony Jezus Chrystus, tak na nich podziałały, że podali mi łyżkę, bym jadł. Przyjąłem ofiarę, jadłem razem z nimi i bardzo mi smakowało, bo byłem bardzo głodny<sup>17</sup>”. W Tczowie legionści 18 października uczestniczyli w niedzielnych nieszpórach, co zrobiło na mieszkańcach dobre wrażenie. Zaciekawionej

<sup>12</sup> R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie komendanta. Przeżycia wojenne 1914-1918*, Warszawa 1937, s. 51-52.

<sup>13</sup> Z. Zawiszanka, *Poprzez fronty. Pamiętnik wywiadowczyni 1 Pułku Piech. Leg. z 1914 r. Na podstawie notatek spisanych w lutym-marcu 1915 r.*, Warszawa 1928, s. 67-68.

<sup>14</sup> CAW, WBH, sygn. I.341.1.393, rkps, Tadeusz Opolec [właściwe nazwisko Kurnatowski], Na trzech frontach. Rok wojny 1914-1915. Opowiadania i przeżycia żołnierza polskiego z czasów wojny światowej, 1930, s. 150.

<sup>15</sup> T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera 1 Brygady*, Warszawa 1934, s. 77.

<sup>16</sup> Biblioteka Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach (BAŚK), Zbiory Specjalne (ZS), rkps 75, W. Gierowski, *Pamiętniki*, t. 2, Lata służby w Legionach Polskich, s. 268-269.

<sup>17</sup> K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów*, oprac. J. T. Nowak, Kraków-Krosno 1989, s. 41.

ludności rozdano kilka orzełków, które starsi chłopcy przypinali do swoich rogatywek<sup>18</sup>. W okolicy Bednar w czasie potyczki z Rosjanami 21 października dwóch rannych strzelców ocalało dzięki pomocy miejscowych osób, które ukryły ich u siebie przed Rosjanami. Gospodyni chałupy, gdzie przebywali ranni, a której mąż służył w armii rosyjskiej, dziwiła się, co to za wojsko, co po polsku mówi i do tego „katoliki”. Legioniści wyjaśniali, że tworzy się wojsko polskie z komendantem Piłsudskim na czele. Następnego dnia żołnierzy schowanych pod słomą chłopcy odwieźli furmanką do macierzystego oddziału<sup>19</sup>.

W czasie odwrotu spod Dęblińca żołnierze głodowali, po drodze napotykali złupione doszczętnie wsie przez idące przed nimi wojska niemieckie i austriackie. Pomimo to mogli u chłopów otrzymać czasem coś do jedzenia. Pod wpływem tych sytuacji dzielenia się żywnością z wygłodniałymi i przemęczonymi polskimi żołnierzami Andrzej Strug, ułan szwadronu Władysława Prażmowskiego „Beliny”, zapisał z egzaltacją i być może bardziej w zgodzie ze swoimi życzeniami niż rzeczywistością: „Ziemio ojczysta, smutna i stratowana wojną, ty jesteś Polską prawdziwą i szczerą! Ciemny i śpiący twój lud jest teraz nieszczęsny i struchłały. Ale nie odmówi chłop żołnierzowi polskiemu łyżki barszczu i tej miski kartofli i rad posłucha, co opowiada żołnierz wędrowny (...). Powzdycha nad jego niedolą i głodem i zmęczeniem. Pożegna go o zmierzchu porannym dobrym słowem: «A ostanicie tam cało! Niech was Pan Jezus obroni i poprowadzi!»”<sup>20</sup>. O przychylności chłopów w czasie powrotu trzech batalionów do Krakowa, tzw. nocnym marszu pod Uliną Małą 10 listopada, wspominał dowodzący tą brawurą „eskapadą” Piłsudski. Podkreślił on, że dzięki pomocy miejscowej ludności oraz przewodników mógł bezpiecznie przejść ze swoimi żołnierzami między rosyjskimi oddziałami<sup>21</sup>.

Widoczną postawą włościan było dostosowanie się do warunków militarnego konfliktu z zamiarem przeczekania działań zbrojnych, uratowania życia i zachowania swojego gospodarstwa. Stąd wynikało traktowanie wojny jako rzeczy ich nie dotyczącej w rozumieniu jej celów i zamierzeń różnych wojsk. Często w przypadku nadciągających żołnierzy ludność uciekała, chowała się po lasach, ukrywała dobytek, zamykała w domach. Inni z rezygnacją pozostawali, pilnując swojej ziemi — ojcowizny. W czasie listopadowego boju pod Krzywopłotami w jednej z chałup zorganizowano prowizoryczny szpital, gdzie znoszono rannych. Przy łóżku jęczącego legionisty siedział skulony stary chłop i patrzył na rannego „jakimś nieprzytomnym wzrokiem”. Pamiętnikarz przestrzegał go przed niebezpieczeństwem, że może zginąć. Na to odrzekł on ponuro: „«Niech zabije !... Ja tu gospodarz... Niech ta!...» Zamyśliłem się nad tym wielkim przywiązaniem chłopca polskiego do rodzinnej zagrody”<sup>22</sup>.

Jeszcze inni zubożeni poddawali się biernie eskalacji niszczenia dorobku życia. Nie uzewnętrzniiali swoich przekonań, co wynikało z prostego strachu w obliczu zagrożenia i przebywania w niehumanitarnych warunkach. Ten brak zainteresowania, panująca apatia były często odbierane przez legionistów jako wyraz nieprzyjaznej postawy. Obserwując zachowania żołnierzy, nieraz wymuszone rekwizycje, grabieże, okrucieństwo i bezwzględność, zwłaszcza wojsk pruskich, chłopcy popadali w przerażenie. Odważniejsi pytali legionistów, dlaczego idą przy boku największego wroga Polaków. Był to niemalże stały motyw przewijający się w wielu wojennych relacjach. Mieszkańcy wsi skarżyli się na postępowanie tej armii. Widzieli to rów-

<sup>18</sup> T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika...*, s. 85.

<sup>19</sup> E. Białek, *Wspomnienie z pierwszej ofensywy na Warszawę*, „Zuchowaty” 1937, nr 16, s. 192-195, autor był jednym z uratowanych legionistów.

<sup>20</sup> A. Strug, *Odznaka za wierną służbę*, Warszawa [1927], s. 38, zapis pod datą 27 X 1914 r.

<sup>21</sup> J. Piłsudski, *Ulina Mała*, w: idem, *Moje pierwsze boje*, z wstępem A. Garlickiego, Łódź 1988, s. 137.

<sup>22</sup> J. L. Bazgier (Popiel), *Czwórka sztandarowa. Wspomnienia piłsudczyka*, Warszawa 1936, s. 112-113.

niez strzelcy w czasie odwrotu z Kielc: „Prusacy źle obchodzą się z ludnością, biją chłopów, płażują szablami. Ludność przeto do nas zrażona”<sup>23</sup>. Szczególnie pastwili się oni nad mieszkańcami wsi z okolic Łowicza, gdzie walczył II Batalion. We wsi Zduny do legionistów przyszło kilka kobiet, żaląc się, że Prusacy je zgwałcili. W innej miejscowości, zabrawszy chłopom krowy, kazali iść z nimi po zapłatę, ale za wsią grozili, że ich zabiją, jeżeli zaraz nie wrócą do domów. „Lud wprost płakał, że Prusacy traktują ich jak bydło robocze, z szatańską butą i pogardą, że wściekle wrzeszczą i przezywają. Tak samo się skarżyli wszyscy włościanie ziemi łowickiej, a podobnie się działo w całym kraju. Wyrazy «polnische Vieh», «polnische Schweine» były wszędzie na porządku dziennym”<sup>24</sup>. Sytuacja ta wpływała na stosunek do legionistów, „co jeśli się zważy na wzmożoną obecnie agitację moskalofilstwa w kraju, na pewno nie pozostało bez znaczenia. Na tle tego nastroju w niejednej miejscowości wyrastała przed nami widoczna niechęć i obawa, wskutek czego musieliśmy bardzo często płacić za wszystko gotówką, słowem walczyliśmy z trudnością wyżywienia”<sup>25</sup>.

Rzadkie były przypadki jawnej niechęci chłopów wobec strzelców, co wynikało z obawy przed represjami. Jednak dochodziło i do takich zdarzeń, co zależało także od indywidualnych cech mieszkańców. W okresie wrześnieowych walk nad Wisłą podkreślano widoczną niezyczliwość niektórych wsi, sprzyjanie Rosjanom, o których często mówiono „nasi”, nawet momenty, jak się wyrażano, „zdrady”. Dowódca strzeleckich sił na lewym brzegu Wisły Mieczysław Neugebauer „Norwid” donosił do komendy 1 Pułku stacjonującej w Kozłowie na terenie Galicji o wrogiej postawie ludności Grotnik Małych, która informowała nieprzyjaciela o stanowiskach legionistów, dawała kozakom jeść. W rozgoryczeniu skonstatował, że jeżeli następnego dnia taka sytuacja powtórzy się, to wieś zostanie spalona. Groźby tejnie spełniono<sup>26</sup>. Dochodziło też do ukrywania Rosjan w chałupach. Przypadek taki miał miejsce we wsi Kamyk 22 października, w czasie walk pod Laskami. Legioniści po jezdobyciu przeszukiwali domy. Na jednym ze strychów, pomimo zapewnień gospodarzy, że nie mają drabiny, żeby tam wejść, znaleziono dwóch żołnierzy wrogiej armii<sup>27</sup>.

Wspominano o nikłym uświadomieniu narodowym chłopów w znaczeniu braku pamięci o państwowości polskiej. Nieraz z żalem, a czasem i drwiną wyrażając się o ich prostych, ale dla nich zrozumiałych i koniecznych zachowaniach. Jak pisał jeden z przyszłych żołnierzy 1 Pułku przebywający na początku wojny w okolicy Częstochowy i obserwujący reakcje na ogłoszoną przez Rosjan mobilizację — wszyscy uważali pójście do wojska za „mus konieczny”. Z rezygnacją udawała się ludność podwodami do punktów zbornych, „nikomu do głowy nie przychodziło stawianie biernego choćby oporu przeciw zarządzeniom «prawowitych» władz. Nienawiść do Niemców podtrzymywała jeszcze to poczucie lojalności względem rosyjskiego zaborcy — «Nasz się będzie bił z Germańcem, trzeba mu pomagać». Oto była ostateczna konkluzja każdego prawie chłopca, wiozącego na trzęsącym się wózku daninę krwi i żer dla armat”<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> CAW, WBH, sygn. I.341.1.397, mps, Ryszard Łaczyński, Dziennik od 7 do 27 IX 1914 r., s. 3.

<sup>24</sup> CAW, K. Rkps, sygn. I.400.2415/5, Zeznania oficera D. [sic !] z 1 Pułku, k. nlb.

<sup>25</sup> CAW, WBH, sygn. I.341.1.395, Relacja Józefa Zamorskiego „Kordiana” podoficera 1 Pułku, z bitwy pod Dęblinem, k. nlb.

CAW, LP i PKP, I Brygada Legionów Polskich (I Br. LP), sygn. I.120.24.172, Raport ze starcia kolumny ob. [Michała] Żymirskiego [Żymierski] z 3 szwadronem 5 Aleksandrowskiego Huzarskiego Pułku oraz sotnią uralskich kozaków, spisany w Nowym Korczyniu 19 IX 1914 r., godz. 5.45 wieczorem, k. nlb.

<sup>27</sup> J. Pudełek, *W drużynie Komendanta. Ze wspomnień żołnierza I Brygady i oficera Adiutantury Generalnej Naczelnika Państwa (1914-1921)*, Warszawa 1938, s. 20-22.

<sup>28</sup> J. L. Bazgier (Popiel), *Czwórka sztandarowa...*, s. 9.



Sytuacja wojenna wymuszała różne postawy legionistów względem ludności cywilnej. Zdarzały się przypadki przemocy, grabieży, nieprzestrzegania zasad prowadzenia rekwizycji i zajmowania kwater, co wpływało też na ocenę żołnierzy przez mieszkańców okolic, gdzie przebywali. W związku z tym dowództwo formacji Piłsudskiego zwracało uwagę na te kwestie oraz przypominało obok militarnych polityczne cele działania — pozyskanie dla swoich zamierzeń ludności zaboru rosyjskiego. Uświadamiano legionistom, że walczą nie na obcym obszarze, ale na terenach zamieszkałych przez Polaków. „Zapominacie żołnierze, że polskimi żołnierzami na swojej ziemi jesteście, że nie przekleństwami współrodaków, a radością i błogosławieństwem droga nasza znaczone być powinna, że od doraźnego niekiedy wrażenia, jakie sprawimy, zależy sympatia dla nas i zrozumienie sprawy, dla której walczymy. Nie bierzcie przykładu z tych, dla których ziemia nasza jest obcym krajem. Inne cele są nasze, inne też muszą być nasze metody”<sup>29</sup>. Mając to na względzie, brano nieraz w obronę gnębionych przez wojska pruskie i austriackie chłopów, bywały przypadki, że legionieści dzielili się z nimi swoją żywnością. Dowódcy kompanii i batalionów starali się pilnować porządku w czasie postojów, wydawania kwitów rekwizycyjnych lub płacenia gotówką za żywność, co często było niemożliwe w wyniku jej nieposiadania. Nieraz ludność skarżyła się im na rabunek, głównie jedzenia, domowego drobiu, zabieranie podwód. Starano się wtedy takie konflikty wyjaśniać i łagodzić, czasem reagowano ostro, udzielając napomnień sprawcom tych wykroczeń<sup>30</sup>.

Następną grupą, którą wyraźnie pokazano w legionowych źródłach, są ziemianie. Mając na uwadze szerokie rozumienie tego terminu, można nim objąć m.in. bogatych właścicieli posiadłości gruntowych oraz przedstawicieli średniei drobniejszłachty<sup>31</sup>. Zresztą tego pojęcia legionieści używają rzadko w swoich wspomnieniach. Zwykle na określenie mniejzamożnych posiadaczy lub dzierżawców stosują określenie — dwór. Wprowadzają też nazewnictwo: dwory duże (pałac) lub małe, a czasem nawet dworeczki. Okazałość i wygląd budowli mieszkalnych i gospodarczych rzutowały na te określenia oraz wskazywały często na zamożność ich mieszkańców. Termin ten, niejednokrotnie używany w wykorzystanych tu źródłach, miał swoje historyczne uzasadnienie. Dla wielu legionistów dwór był kojarzony z polskością, miejscem symbolizującym walkę o niepodległość. Wkraczając do Królestwa, właśnie w nim spodziewano się moralnej podpory, patriotyzmu zachowanego od czasów powstania 1863 r. i okazania konkretnej pomocy<sup>32</sup>. Dwory na szlaku działań 1 Pułku stanowiły nieomalże naturalne, jak myśłano, czekające na polskie wojsko kwatery. W nich zatrzymywały się zwłaszcza kadry oficerskie, mające często swoje korzenie w tym środowisku. W rozkazach ustalających przebieg marszu oraz miejsca noclegu, odpoczynku punktem centralnym był prawie zawsze dwór, o ile znalazł się w pobliżu lub na drodze przemieszczających się wojsk<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> CAW, LP i PKP, 1 Pułk Piechoty Legionów Polskich, sygn. I.120.27.64, Rozkaz wydany w Byszowie przez szefa Sztabu Kazimierza Sosnkowskiego 7 X 1914 r., k. nłb.

<sup>30</sup> Zob. m.in. R. Starzyński, *Cztery lata wojny...*, s. 48; A. Kotarba, *Pamiętnik żołnierski sierżanta I-szej Brygady Józefa Piłsudskiego*, cz. I, do druku przygotował J. Olszyna-Wilczyński, Warszawa 1938, s. 85.

<sup>31</sup> Na temat niejednorodności tejwarstwy zob. m.in. I. Rychlikowa, *Ziemiaństwo polskie 1789-1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983; S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996.

<sup>32</sup> Szerzej zob. L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*, Kielce 2003.

<sup>33</sup> Zob. więcej: U. Oettingen, *Dwory na szlaku działań grupy Józefa Piłsudskiego w 1914 r. w Królestwie Polskim w świetle źródeł pamiętnikarskich*, „Studia Historyczne” 2002, z. 2, s. 163-178; eadem, *Dwór na ziemiach Królestwa Polskiego w „krajobrazie czasu wojny” 1914-1915*, w: *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe. Materiały VI Seminarium zorganizowanego przez Oddział Kielecki Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Dom Środowisk Twórczych w Kielcach*, pod red. A. Sieradzkiej, Kielce 2002, s. 259-269; eadem,

O przychylności wobec strzelców mieszkańców dworskich siedzib, zwłaszcza młodych osób, decydowały najczęściej powiązania rodzinne i towarzyskie sprzed wybuchu wojny, wspólna działalność i sympatyzowanie z niepodległościowymi organizacjami z terenu Galicji. Pierwszy patrol strzelecki, który penetrował nadgraniczne okolice Królestwa jeszcze przed oficjalnym wejściem I Kompanii Kadrowej na teren zaboru rosyjskiego, został przyjęty z radością we dworze w Goszycach, rodzinnym domu wspominaanej już Zawiszanki. Od 3 do 4 sierpnia jej dwór stanowił punkt oparcia dla działań oddziału<sup>34</sup>. W tym czasie dołączył do niego Edward Kleszczyński „Dzik” z majątku w Skrzyszowicach. Wspominał on o tym wydarzeniu, m.in. nieprzyjemnym pierwszym spotkaniu, kiedy jego brat Józef zbeształ ubranych po cywilnemu ułanów, że przejeżdżają furmanką przez podwórze domu, a nie publiczną drogą we wsi. Następnego dnia patrol już umundurowany, z karabinami, wstąpił ponownie do jego posiadłości, żeby zarekwirować konie. Tu, jak relacjonował, „Trafilili wtedy na mnie. Ponieważ byłem członkiem Drużyn Strzeleckich w Wiedniu, więc okazałem im wszelką pomoc w doprowadzeniu się do możliwego wyglądu zewnętrznego i po nakarmieniu ich wybrali sobie konie wierzchowe”. Stąd wszyscy udali się do Goszyc, a potem do Krakowa<sup>35</sup>.

W trakcie październikowych przemarszów przez ziemię sandomierską zatrzymano się w Rożkach, majątku dzierzawionym przez Rudzkich, rodziców żony Beliny-Prażmowskiego. Wspominał: „Pewno, żeby nam tu niczego nie żalowali, ale że to tuż koło szosy, więc zastaliśmy już ogromne masy trenów i artylerii. W kuchni dworskiej gotują dla nas, a we dworze kwateruje sam Komendant Główny. Zaglądałem przez okno — siedzi nad papierami i myśli”<sup>36</sup>. Odwiedzono również w tym czasie Skotniki, skąd pochodził Stanisław Skotnicki „Grzmot”. Tutaj nocowała grupa ułanów zdążająca do Kielc, z zadowoleniem przyjmując ofiarowany poczęstunek<sup>37</sup>. W tych „znajomych” dworach uzyskiwano niezbędną pomoc w kwaterunku, żywności, a przede wszystkim cieszący się widokiem swoich bliskich. W czasie sierpniowego marszu na Kielce poprzedzający idących strzelców konny patrol ułanów został z euforią powitany przez rodzinę Bankiewiczów, gospodarujących we dworze w Świątnikach koło Wodzisławia. W momencie tym ich najstarszy syn Czesław „Skaut” zdecydował o przystąpieniu do kawalerzystów. „Dodać muszę, że była to chwila nader wzruszająca, kiedy to p. Bankiewicz, 60-kilkuletni starzec, siłą powstrzymując łzy, z dumą patrzył za odjeżdżającym synem, niosącym swoją służbę dla dobra Ojczyzny. Nie mogę nie wspomnieć też o wielkim patriotyzmie pp. Bankiewiczów, którzy wyrażał się w dostarczaniu żywności, udzielaniu gościny w swym dworze nam Kadrowcom”<sup>38</sup>.

Robiono wstępne rozeznanie na temat przedstawicieli ziemiaństwa, którzy mogli udzielić strzelcom pomocy. Na liście zwolenników idei niepodległościowej umieszczono 13 osób, m.in.

*Dwór w południowo-zachodniej części Królestwa Polskiego w 1915 r. w świetle legionowych pamiętników*, w: *Między Wisłą a Pilicą*, „Studia i Materiały Historyczne”, t. 3, pod red. B. Wojciechowskiej i L. Michalskiej-Brachy, Kielce 2002, s. 199-213.

<sup>34</sup> W. Belina-Prażmowski, *Pierwszy patrol strzelecki*, w: *Wspomnienia legionowe. Materiały z dziejów walki o niepodległość*, t. II, pod red. S. Falkiewicza i J. Jędrzejewicza, Warszawa 1925, s. 9-15; A. W. [Anna Wiśniowiecka — ps. Z. Zawiszanki], *Pierwszy patrol strzelecki (Wyjatek z pamiętnika)*, w: *Legiony na polu walki...*, s. 57-67.

<sup>35</sup> CAW, WBH, sygn. I.341.1.354, Relacja posła Dzika-Kleszczyńskiego, spisana w Warszawie 16 XI 1932 r., k. nłb.

<sup>36</sup> A. Strug, *Odznaka za wierną służbę...*, s. 27, zapis pod datą 8 X 1914 r.

<sup>37</sup> W. Solek, *Pamiętnik legionisty*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył W. Budzyński, Warszawa 1988, s. 44.

<sup>38</sup> A. Duszek (Bohun), *Wspomnienia legionisty*, „Strzelec” 1934, nr 31, s. 39.

Mariana Stróżyńskiego z Głazowa, Antoniego Bilińskiego z Bidzin, charakteryzując go: „dobry mówca, sympatyk, b. poseł do I Dumy, duże wpływy”; Franciszka Swierzyńskiego z Żurawca, dodając: „czynny, energiczny, przebiegły”, Aleksandra Russockiego z Jasic, Jana Konarskiego z Jeleniowa. Jako przeciwników wymieniono Michała Karskiego z Włostowa, Macieja Radziwiłła — właściciela staszowskich dóbr oraz Czesława Baczyńskiego<sup>39</sup>.

Część mieszkańców dworów otwarcie przyznawała się do swoich sympatii niepodległościowych wobec legionistów, inni nie uzewnętrzniali swoich przekonań, nie chcąc narazić się przybyszom różnych armii. Świadcząc pomoc strzelcom, prosili o formalne wydanie nakazu jej udzielenia. Tak było w Kielcach, gdzie 30 sierpnia odbył się zjazd ziemiaństwa, które miało wyrazić opinię w związku z zaszłymi wypadkami. Po długiej dyskusji zebrani, po otrzymaniu na własną prośbę formalnego nakazu od Michała Sokolnickiego, Komisarza Wojsk Polskich na ziemię kielecką, uchwalili składkę w wysokości pół rubla od morgi w celu „postawienia narodowego wojska”. Wspominał on: „nadzieja moja była jeszcze w ziemiaństwie. Może ta warstwa zamożna i niezależna gotowa będzie do podjęcia częściowejprzynajmniej odpowiedzialności”. Liczył na stworzenie z tej strony „organu woli publicznej”, który pomógłby w sprawowaniu władzy w imieniu nowo tworzącej się polskiej siły zbrojnej. Niestety tu całkowicie zawiódł się. Pod wpływem m.in. skierowanego do Polaków manifestu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, działalności polityków „rosyjsko-słowiańskiejorientacji”, jak podsumował, „Poglądy braci szlachty były więc w większości raczej rusofilskie”<sup>40</sup>.

Wskutek zmieniających się szybko pozycji walczących wojsk ziemianie starali się nieraz zadowolić każdego, nie okazując niechęci. Najważniejsze było przetrwanie. W końcu września, podczas ponownego wejścia legionistów na teren Królestwa, oddział Żandarmerii Polowej 1 Pułku znalazł się we dworze Lebowskich w Dobiesławicach, gdzie zarekwirował podwozy. W tym czasie do majątku przybyli również austriaccy dragoni, którzy oznajmili, że zajmują folwark. Doszło do ostrej wymiany zdań między strzelcami, którzy ujęli się za jego właścicielem, tłumaczącym się, że byli już u niego austriaccy dowódcy. Na to rotmistrz przybyłej jednostki dragonów wrzasnął: „mnie nic nie obchodzi, żaden generał, ja tu jestem komendantem, tutaj jest Feindland, ja was polaczków (polaken) nauczę”. Następnie rozpoczął rabunek gospodarstwa. Jego właściciel oświadczył dowódcy polskiej żandarmerii, że przed kilku dniami był u niego sztab rosyjski, który „zachowywał się bardzo grzecznie”, nie tak jak przybyli. W przedstawionym raporcie podkreślono niezręczność tej sytuacji oraz oburzenie polskich saperów, którzy również tutaj stacjonowali. Piszący podkreślał patriotyzm gospodarza, który wielokrotnie pomagał strzelcom i Austriakom, 29 września oddał 23 konie i „zachowuje się najlepiej, jak tylko można”<sup>41</sup>.

Niektórzy ziemianie okazywali wyraźną niechęć wobec legionistów i strach przed obcymi wojskami. Opuszczali swoje siedziby lub aresztowani przez wkraczające do Królestwa armie, pozostawiali administratorów, którzy mieli pilnować ich dobytku. Charakterystyczna była sprawa rekwizycji przeprowadzonej przez strzelców 27 sierpnia w majątku Chroberz należącym do Aleksandra Wielopolskiego. W tym czasie właściciel był już przez Austriaków are-

<sup>39</sup> CAW, WBH, sygn. I.341.1.346, Raport nr 1 do Komendy Głównej w Jędrzejowie od Beliny-Prażmowski, sporządzony w Chęcinach 11 VIII 1914 r., k. nlb.

<sup>40</sup> M. Sokolnicki, *Rok czernasty*, Londyn 1961, s. 219-221. Zob. także: M.B. Markowski, *Ziemiaństwo województwa kieleckiego wobec niepodległości 1918 roku*, „Studia Kieleckie” 1990, nr 1-2, s. 79-82.

<sup>41</sup> CAW, LP i PKP, I Br. LP, sygn. I.120.24.172, Raport w sprawie zajęcia z rotmistrzem Hanel z 12 Pułku Dragonów Austriackich w Dobiesławicach, podpisany przez Wacława Biernackiego „Kostka” w Piotrowicach 30 IX 1914 r., k. nlb.

szutowany „za czynne rusofilskie tendencje”. W związku z faktem zajęcia jego mienia wysłano skargę do Komendy Legionów Polskich w Krakowie, wyrażając oburzenie i żądając rozliczenia winnych oraz zwrotu skonfiskowanych rzeczy, a mianowicie: 12 koni wierzchowych i zaprzęgowych, powozu żółtego na gumach, bryczki, 6 wozów oraz 8 siodeł. W odpowiedzi na to komendant Żandarmerii Polowej I Legionu Polskiego wytłumaczył postępowanie strzelców głównie czasem wojny, stwierdzając, że w takim okresie rekwizycja jest rzeczą „owszem przepisaną, co hrabiego Wielopolskiego, już poprzednio, ze strony wojsk rosyjskich, a następnie austriackich spotkało”<sup>42</sup>.

Niekiedy ziemianie, zwłaszcza ci bogatsi, woleli przyjmować na kwatery żołnierzy austriackich lub niemieckich, obawiając się późniejszych represji ze strony Rosjan za pomaganie strzelcom. O takim zdarzeniu wspominał Norwid-Neugebauer. W październiku w czasie marszu na Dęblin jego batalion zatrzymał się na dwa dni w Pisarach. Dowódca wraz z oficerami udał się na kwaterę do dworu Baczyńskich, jak zanotował, ludzi niezwykle zamożnych — „Obora pełna bydła, z każdego kąta błyszczał dostatek”. Początkowo brano ich za austriackich oficerów, kamerdyner wskazał im gościnne pokoje na piętrze. Kiedy nad bramą wejściową wywiesili białego orła, nastrój zmienił się natychmiast. Właścicielka pałacu zażądała jego usunięcia, na co nie zgodzono się. Stwierdziła również, że mogą nocować w ochronce, bo pokoje są zarezerwowane dla komendy austriackiej; wspomniała o zanieczyszczeniu podłóg przez przybyłych, a dowiedziawszy się, że są Królewiami, wpadła w przerażenie. W trakcie nieprzyjemnej rozmowy legionści obiecali za wszystko zapłacić i tak zrobili. Obiad przygotowali ze swojego prowiantu. Po pewnym czasie Baczyńska wyraziła życzenie, żeby Polacy opuścili jej obój. Na co odpowiedziano, że gdyby stacjonowały tu inne wojska, na pewno potraktowałyby je inaczej. I rzeczywiście tak było. Następnego dnia z austriackiej intendencji przysłano żołnierza z poleceniem dostarczenia 40 rasowych krów. Otrzymał je natychmiast. Po wielu niesympatycznych scenach pożegnano z uczuciem ulgi „niegościnne” Pisary<sup>43</sup>. Podobne spostrzeżenia miał inny legionowy oficer. Wspominał, że do właścicieli o znanych nazwiskach, jak np. Drucki-Lubecki, austriacy dowódcy odnosili się z respektem, nie pozwalano niszczyć plonów, ścinać drzew owocowych, rabować. „Odwdzięczali się ci panowie za to niezwykle gościnny przyjęciem władz wojskowych. Unikano tylko przyjmowania oficerów Wojsk Polskich”, dawano odczuć „z całą wielkopolską brutalnością niechęć i nieprzyjaźń do nas”. Aby uniknąć takich sytuacji, czasem umyślnie omijano wielkie dwory<sup>44</sup>.

Niektórzy właściciele ziemscy stanęli przed dylematem: przyjąć legionistów, narażając się na represje, czy odmówić im pomocy wbrew swoim przekonaniom. Znamiennym przykładem takich rozterek było zachowanie Ksawerego Pusłowskiego, który w zastępstwie swojego brata — właściciela włości nad Nidą — pełnił obowiązki gospodarza. Pomimo ogłoszenia przez niego „neutralności” w ciągu całego okresu wrześniowych walk kwaterowali w główne siedzibie majątku w Czarkowach polscy ułani. Był to w tym czasie najdalej wysunięty na północ punkt wypadowy I Pułku, skąd prowadzono działania przeciwko jednostkom nieprzyjaciela. Po wycofaniu się legionistów na teren Galicji, pałac został spalony przez Rosjan, jak podkreślono, za udzielo-

<sup>42</sup> Ibidem, Komenda Legionów Polskich, sygn. I.120.1.127, Pisma sporządzone w Krakowie do Komendy Legionów Polskich od Żórawskiego, pomocnika plenipotenty właściciela majątku z 11 IX 1914 r., oraz od Komendanta Żandarmerii Polowej I Legionu Polskiego, [Roberta] Kunickiego z 23 IX 1914 r., k. nlb.

<sup>43</sup> APK, NKN, mkf. 100659, mps, Opowiadanie batalionowego Norwida (od 11 do 31 października), s. 323-325.

<sup>44</sup> Ibidem, mps, Raport „Gustawa” [Walerego Sławka] z Kieleckiego i Radomskiego [w 1914 r.], s. 233-234.

na strzelcom pomoc. Na tym akcie zemsty zaważył też fakt, że jego właściciel, Emanuel Pusłowski, walczył w austriackiej armii, do której zgłosił się na ochotnika<sup>45</sup>.

Szlak bojowy legionistów wiódł również przez miasta i miasteczka<sup>46</sup>. W nich liczone przede wszystkim na pomoc grup bardziej wykształconych i politycznie uświadomionych, zwłaszcza inteligencji<sup>47</sup>. Charakteryzowano ogólnie społeczności miejskie oraz wyszczególniając poszczególne środowiska socjalno-zawodowe. Dokładniejsza ocena tych grup była możliwa, kiedy legionieści zatrzymywali się dłużej w danej miejscowości. Tak było np. w Kielcach, gdzie podkreślano rolę przedstawicieli inteligencji w pomocy udzielanej strzelcom. Z życzliwością pisało: „Parę domów o dawnej tradycji i o wysokiej kulturze przyjęło nas jak braci. Przed innymi dom państwa Filipkowskich; otwarte były dla oficerów polskich jego niskie salony, pełne zwiędłego, dawnego wdzięku; siwy gospodarz ścisnął serdecznie nasze dłonie; starsza panna domu, Wanda, była strzelczynią — drużynianką i służyła w wydziale wywiadowczym wojska; młodsza sposobiała się do wejścia w szeregi”<sup>48</sup>. Również w innych mniejszych miasteczkach napotymano pojedynczych przedstawicieli tej grupy, którzy z sympatią odnosili się do przybyłych, jednak jak wynika z opisów, najczęściej były to osoby, z którymi miało kontakt przed wojną. W czasie marszu na Kielce w Chęcinach jeden ze strzelców, autor wspomnień, dostrzegł w tłumie swojego nauczyciela geografii Łazarewicza, „bardzo poczciwego i sprzyjającego naszym szkolnym konspiracjom (...), który płacząc jak bóbr i żywo gestykułując coś, opowiadał zebranej dookoła niego grupie, widocznie miejscowej inteligencji”<sup>49</sup>.

Jednym z głównych zadań obozu irredenty było pozyskanie do czynnej walki zbrojnej ochotników z Królestwa. Jednak odzew na to hasło w stosunku do zamierzeń był właściwie znikomy, chociaż w czasie pobytu 1 Pułku w Kielcach w ciągu trzech tygodni zgłosiło się około 950 osób<sup>50</sup>. W grupie tej byli głównie robotnicy, rzemieślnicy, uczniowie, ale również sporo inteligentów oraz chłopci. Jeden z ochotników, pochodzący z warstwy, jak sam stwierdził, „inteligentów-uczników”, tak scharakteryzował formujący się tu batalion rekrucki: „mimo że na 600 tych ludzi inteligentów nawet i 100 nie było — a od szumowin, andrusów i złodziejasków kieleckich aż się roziło — jednak wszyscy tworzyliśmy już jakby jedną rodzinę i odnosiliśmy się do siebie jak tylko między braćmi być może”<sup>51</sup>. Z kolei inny ochotnik — legionista, obserwując

<sup>45</sup> Na temat zagłady czarkowskiego dworu na tle działań legionowej formacji — zob. szerzej U. Oettingen, *Czarkowy — na drodze do niepodległości*, cz. 1: *Bój 16-24 września 1914 r.*, Kielce 2002.

<sup>46</sup> Zagadnienia dotyczące społeczności małomiasteczkowych, ich struktury wyznaniowej i zawodowej przedstawił S. Wiech, *Miasteczka guberni kieleckiej w latach 1870-1914. Zabudowa — rozwój — społeczeństwo*, Kielce 1995.

<sup>47</sup> O tworzeniu się warstwy polskiej inteligencji i jej „pierwotnej” socjalnej proveniencji oraz postawach społecznych i politycznych zob. L. Hass, *Pokolenia inteligencji Królestwa Polskiego*, „Przegląd Historyczny” 1974, z. 2, s. 285-316; idem, „Obywatele prywatni” — zapomniany epizod pradziejów polskiej warstwy inteligencji, w: *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku*, pod red. J. Żarnowskiego, Warszawa 1997, s. 121-136; L. Sadowski, *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku (Na przykładzie guberni łomżyńskiej, suwalskiej i Białegostoku)*, Warszawa 1988; A. Szwarz, *Obóz ugody a inteligencja w zaborze rosyjskim w latach 1864-1905*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku*. Studia 6, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1991, s. 73-105.

<sup>48</sup> M. Sokolnicki, *Rok czternasty...*, s. 217.

<sup>49</sup> S. Pomarański, *Z historycznych dni lipca i sierpnia 1914 r.*, Warszawa [1936], s. 36.

<sup>50</sup> Więcej na temat prowadzonej akcji werbunkowej oraz wzajemnych relacji między strzelcami a miejscową ludnością zob. U. Oettingen, *1 Pułk Piechoty Legionów Polskich w Kielcach 19 VIII-10 IX 1914 r.*, w: *Z dziejów Kielc w latach 1914-1918*. Materiały z konferencji naukowej, Kielce 5 listopada 2003 r., pod red. U. Oettingen (w druku).

<sup>51</sup> BAŚK, ZS, rkps 75, W. Gierowski, *Pamiętniki...*, s. 95, 109.

werbunek prowadzony w rejonie Dąbrowy Górniczej, zauważył, że wbrew opiniom większość zgłaszających się do służby pochodziła ze sfery inteligenckiej, „co zbijało twierdzenie niechętnych strzelcom, jakoby na zew do broni odpowiedziała jedynie ulica”<sup>52</sup>.

Pod adresem tej grupy padały także negatywne uwagi. Podkreślano jejstrach i bierność. Wspominano rozmowę z „wystraszonym inteligentem”, który mówił o braku informacji na temat celów działań polskiejirredenty, tłumacząc się: „Gdyby to ludzie wiedzieli, o co chodzi”<sup>53</sup>. Roman Starzyński, działający w służbie wywiadowczej 1 Pułku, przebywając w połowie października w Radomiu w celu wybadania nastrojów, wzmiankował zaledwie o kilku przychylnych im inteligenckich domach: Florentyny i Anieli Osińskich, posiadających fabrykę narzędzi rolniczych, których syn Michał Tadeusz „Brzek” wyruszył z krakowskich Oleandrów z I Kompanią Kadrową do Królestwa, oraz rodziny Jastrzębowskiich — właścicieli „Gazety Radomskiej”. W mieście pozostało niewielu przedstawicieli tejwarstwy, gdyż słysząc o gwałtach pruskich w Kaliszu, większość wyjechała. Pozostali nie okazywali sympatii polskiemu oddziałom. „Od lat tumaniona [inteligencja] przez prasę «narodowo-demokratyczną» nie mogła w ogóle pojąć, aby jakikolwiek samodzielny ruch polski mógł się pojawić w czasie wojny. Wychowywano społeczeństwo w tym przekonaniu, że powstania były szaleństwem, że Polacy mogą coś uzyskać jedynie, gdy się uda im wkraść w łaski cara. I psychicznie inteligencja stała się «nawozem» na trójzaborowej glebie, którym dysponować może jedynie Moskal lub Prusak. Toteż każdy, kto nie chciał się zachwycać «naszymi kozakami», był oczywiście «pruski sługa». Autor pamiętnika zaznaczył, że były to powszechne nastroje wśród inteligencji radomskiej, a nawet młodzieży „zaliczającej się do obozu niepodległościowego”<sup>54</sup>.

W miejscowościach, gdzie znajdowały się zakłady przemysłowe, liczone na robotników<sup>55</sup>. Nadzieje takie wiązano zwłaszcza z terenem Zagłębia Dąbrowskiego, które w myśl pierwotnych zamierzeń Piłsudskiego miało stanowić bazę powstańczą do działań w Królestwie. Plany te nie zostały zrealizowane. Jednak ze względu na prowadzoną tu przed wojną działalność o charakterze niepodległościowo-socjalistycznym starano się stąd pozyskać jak najwięcej ochotników do polskiego wojska, co przychodziło z trudnością<sup>56</sup>. Donoszono o trudnej agitacyjnej werbunkowejpracy na tym terenie, co uzasadniano dużą liczbą szpiclów rosyjskich oraz obawą społeczeństwa przed powrotem kozaków — „Strach przed nimi zasłania im oczy na sprawy bieżące”; a także zajęciem terenu przez wojska niemieckie. Stąd można było polegać w początkowym okresie głównie na młodzieży należącejdo organizacji strzeleckich<sup>57</sup>. Wyrazem nadziei — przyprowadzenia stamtąd dużejliczby rekrutów było m.in. pismo jednego ze

<sup>52</sup> J. L. Bazgier (Popiel), *Czwórka sztandarowa...*, s. 22.

<sup>53</sup> CAW, WBH, sygn. 1.341.1.345, mps, Kazimierz Łęcki [pseud. Graba, pierwsze nazwisko Waclaw Rettinger, które zmienił w 1922 r. na Graba-Łęcki], *Dziennik* od 3 VIII 1914 r. do 3 I 1915 r., s. 10.

<sup>54</sup> R. Starzyński, *Cztery lata wojny...*, s. 85-86.

<sup>55</sup> Na temat przeobrażeń w świadomości społecznej i politycznej tej klasy przed wybuchem wojny, co też rzutowało na jejstosunek do działań Legionów Polskich zob. A. Żarnowska, *Demokratyzacja życia politycznego w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, w: *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej kultury politycznej XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Romanowi Wapińskiemu*, pod red. M. Mroczi, Gdańsk 2001, s. 544-563; J. Paskudzki, *Postawy i zachowania polityczne robotników w Królestwie Polskim w latach 1908-1914 (Wybrane problemy)*, w: *Spółeczeństwo i polityka — dorastanie do demokracji — Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, pod red. A. Żarnowskiej i T. Wołszy, Warszawa 1993, s. 39-55.

<sup>56</sup> T. Pelczarski, *Komisariaty Wojskowe...*, s. 79-81, 154-155, 178-182.

<sup>57</sup> CAW, LP i PKP, I Br. LP, sygn. I.120.24.174, Raport nr 1 do Obywatela Komisarza Wojsk Polskich w Miechowie od Komendanta Zjednoczonych Oddziałów Strzeleckich w Zagłębiu Dąbrowskim „Pietrka” [Piotra Góreckiego], z 25 VIII 1914 r., k. nlb.

strzelców do dowództwa 1 Pułku z prośbą o wysłanie go w charakterze komisarza poborowego do Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie, jak sądził, znając pracowników kopalni węgla „H. Renard” oraz fabryki portlandzkiego cementu „Klucze”, mógłby zmobilizować ludzi w tych zakładach oraz okolicznych kopalniach i fabrykach. Na tę prośbę przełożeni wyrazili zgodę<sup>58</sup>.

Na początku wojny ujawniły się wśród robotników w pierwszym rządzie ugruntowane niepokoje natury socjalnej, dotyczące ich sytuacji materialnej. Julian Lucjan Bazgier, pochodzący z okolic Dąbrowy Górniczej, wracając do swojego rodzinnego miasta, zatrzymał się w Zawierciu u rodziny, licząc, że w tym „ośrodku fabrycznym” uda mu się skutecznie przeciwdziałać „moskalofilskiemu nastrojowi”, przynajmniej pojedynczych osób. Jak jednak przekonał się wkrótce, „masy robotnicze jeśli nie opowiadają się wyraźnie za caratem, to zachowują się biernie (...). Czekano na coś, co przyjdzie samo i samo się zrobi, a ludność robotnicza myślała ze strachem o tym, co będzie, gdy fabryki staną, a widmo głodu zajrzy do pustych komór”. Podobne spostrzeżenia poczynił, będąc już w batalionie rekruckim, maszerując w połowie października do Łodzi, jak określił, miasta „wslawionego tyłoma czynami z czasów rewolucji 1905 r., miasta dorobkiewiczów, nędzarzy, bohaterów i złodziei”. Podchodząc do jego przedmieść, żołnierze zauważyli pod niewielkim sosnowym zagajnikiem „jakby mrowisko ludzkie, poruszające się w rozmaite strony” — to robotnicy łódzcy zaopatrywali się w lesie rządowym w bezpłatny opał na zimę. W czasie pobytu w tym mieście spodziewano się sporego napływu ochotników, jednak, jak stwierdzono, młodzież robotnicza działająca w rozmaitych „komitetach żywnościowych”, nie zgłaszała się do wojska. Panowało przeświadczenie, że fabryki łódzkie nie mogą istnieć bez rosyjskich rynków zbytu. Dlatego ludność wyglądała Moskali, stąd też wrogie nastawienie, a w najlepszym wypadku obojętne do przybyłych strzelców. Ochotników, przychodziło bardzo mało. Jednak autor wspomnień podkreślił, że gdyby nie krótki pobyt w mieście, dzięki rozpoczętej pracy agitacyjnej, zgłosiłoby się na pewno kilka tys. ludzi<sup>59</sup>.

W legionowych źródłach stosunkowo mało jest ocen dotyczących klasy robotniczej. Wynikało to z faktu, że w czasie wojennych przemarszów nieraz omijano większe miasta, również trasa tak wypadła, że właściwie rzadko miano bezpośredni kontakt z mniejszymi ośrodkami Zagłębia Staropolskiego. Jedynie II Batalion, podążając inną drogą niż reszta 1 Pułku, w czasie październikowej ofensywy mijał robotnicze osady. Komendant oddziału wspominał nocleg w Bodzechowie, gdzie ludność, przeważnie robotnicza, okazywała dużo sympatii. Wypytywała o szczegóły, „a niebawem zapanował taki szczyry nastrój, że żołnierze i robotnicy śpiewali wspólnie pieśni rewolucyjne”. Również mieszkańcy Ostrowca przyjęli strzelców z życzliwością<sup>60</sup>.

Znaczącą grupą w Królestwie była ludność żydowska, ze względu na sposób życia, wyznania, ubioru, zachowania dobrze widoczna w krajobrazie społeczno-gospodarczym miast i miasteczek<sup>61</sup>. Legioniści charakteryzują to środowisko z pewnym dystansem, a nieraz wyczuwa się nawet skrywane uprzedzenia—jakby z góry określony sąd na jego temat o wydźwięku pejoratywnym. Niektórzy uważali, że jest to naród, który potrafi dostosować się do każdej sytuacji

<sup>58</sup> Ibidem, sygn. I.120.24.225, Pismo A. Kobylińskiego do Komendy I Batalionu Wojska Polskiego w Kielcach, z 5 IX 1914 r., k. 115.

<sup>59</sup> J. L. Bazgier (Popiel), *Czwórka sztandarowa...*, s. 12-13, 55-56, 60-61.

<sup>60</sup> APK, NKN, mkf. 100659, mps, Opowiadanie batalionowego Norwida (od 11 do 31 października), s. 325.

<sup>61</sup> Zob. m.in. A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992; K. Lewalski, *Antysemityzm czy antyjudajizm. Refleksje na temat stosunku chrześcijan wobec Żydów w XIX wieku na ziemiach polskich*, w: *Polacy i sąsiedzi — dystanse i przenikanie kultur*, cz. II, zbiór studiów pod red. R. Wapińskiego, Gdańsk 2001, s. 116-132.

i wyciągnąć z niej korzyści dla siebie, co też było zrozumiałe, mając na uwadze jego dzieje i niemalże konieczną potrzebę ciągłego dostosowywania się do zmiennych warunków społecznych i politycznych oraz sytuacji prawnej. Postawa taka wynikała z obawy i lęku przed przyszłością. Dlatego ubezpieczano się ze wszystkich stron. Często w historii przypisywano tej społeczności na zasadzie stereotypu różnego rodzaju winy oraz czyniono odpowiedzialną za niepowodzenia innych. W czasie pobytu strzelców w sierpniu w Miechowie jeden z nich zanotował wrażenia, które doskonale charakteryzują postawę tej ludności w ważnych i niepewnych, co do ostatecznych rozstrzygnięć, wypadkach dziejowych: „Mnóstwo tu żydów, dla których każde wojsko było ich «kochanem» wojskiem. Faktem jest, i nie można się temu nawet bardzo dziwić, że wszyscy żydzi zaopatrzeni byli w portrety cara, cesarza Wilhelma i cesarza Austrii Franciszka Józefa, jako też napisy wrodzaju: «niech żyje polskie wojsko» itp. Nie mogłem tylko zrozumieć, w jaki sposób zdołali się tak szybko postarać o te wszystkie «na wszelki wypadek» portrety i napisy”<sup>62</sup>. Podobnego zdania był inny legionista, który wspominał o przyjaznym stosunku Żydów do wojskowych władz austriackich, które „otaczały się zwykle doradcami z kahału żydowskiego”. W sytuacjach zadrażnień z legionistami, zwłaszcza przy prowadzeniu rekwizycji, „wynajdowano na poczekaniu współwyznawców oficerów, których nie brak w armii austriackiej” i którzy brali ich w obronę. „Nie przeszkadzało to im również serdecznie witać powracających, mniej dla nich przyjaznych Moskali”. Gorzej mieli obchodzić się z nimi Niemcy, wykorzystując ich do czyszczenia miast, poprawiania dróg i innych robót. W konkluzji pamiętnikarz stwierdził, „że jego zdaniem ta część ludności naszego kraju, poza małymi wyjątkami, kompletnego zniszczenia przez kozaków podczas pogromów, jest najmniejposzkodowana”<sup>63</sup>.

Zdarzały się wypadki oskarżania Żydów o zdradę i współpracę z wrogiem, nie zawsze wtedy, gdy były dowody ich winy. Jak wspominało, dopuściła się tego ludność żydowska Nowego Korczyna, która miała ostrzec Rosjan przed planowanym atakiem legionistów na to miasto 17 września; odnosiła się również niechętnie do strzelców, zamykając sklepy i odmawiając sprzedaży. W wyniku tego Piłsudski podjął decyzję o wprowadzeniu w mieście „stanu wojennego” oraz nałożeniu na Żydów kontrybucji w wysokości 10 000 rubli i jej złożeniu w ciągu kilku godzin. W tej sytuacji ludność katolicka zwróciła się do dowództwa 1 Pułku z prośbą o zobowiązanie i jej do udziału w tej opłacie, z obawy przed zemstą Żydów i Rosjan w razie zajęcia miasta przez nieprzyjaciela<sup>64</sup>. Pod wpływem ostrych działań legionowej żandarmerii: aresztowania 23 Żydów i dwóch rabinów oraz wzniesienia na rynku trzech szubienic, na których miano powiesić przedstawicieli gminy w razie nieuiszczenia kontrybucji, a także przeprowadzonej rewizji pieniądze szybko zebrano i dotarcono<sup>65</sup>. O innym przypadku rzekomej zdrady wspominał szef wydziału wywiadowczego 1 Pułku. Donosił on do swojej Komendy Głównej o powieszeniu w Jędrzejowie, na skutek denuncjacji Żydów, 35 strzelców-rekrutów, zapewniając przy tym o poczynieniu starań zdobycia listy zdrajców<sup>66</sup>.

<sup>62</sup> H. Pietrzak, *Sześć lat wojny (Pamiętnik polskiego żołnierza) 1914-1920*, Łódź 1936, s. 14.

<sup>63</sup> APK, NKN, mkf. 100659, mps, Raport „Gustawa” [Walerego Sławka] z Kieleckiego i Radomskiego [w 1914 r.], s. 234-235.

<sup>64</sup> CAW, LP i PKP, I Br. LP, sygn. I.120.24.172, Zarządzenie do mieszkańców miasta Nowy Korczyn, podpisane przez Norwida-Neugebauera, komendanta placu, z 18 IX 1914 r., k. nlb.; J. Piłsudski, *Nowy Korczyn — Opatowiec*, w: idem, *Moje pierwsze boje...*, s. 58; S. Rowecki, *Wypadek na Ostrowcu 19/20 września 1914 r.*, w: idem, *Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906-1939)*. Wybór tekstów i oprac. A. K. Kunert, J. Szyrmer, Warszawa 1988, s. 33.

<sup>65</sup> CAW, WBH, sygn. I.341.1.397, mps, Ryszard Łączyński, *Dziennik od 7 do 27 IX 1914 r.*, s. 6.

<sup>66</sup> Ibidem, sygn. I.341.1.385, Raport Rajmunda Jaworowskiego do Komendy Głównej, sporządzony 15 X 1914 r. w Kielcach, k. nlb.



Podkreślano strach tej grupy przed wojną oraz obawę przed wojskami rosyjskimi. W czasie sierpniowego marszu do Kielc Ignacy Boerner miał przygotować nocleg i jedzenie dla strzelców w Książu Wielkim. Nakazał on miejscowym Żydom dostarczenie żywności dla wojska, za którą obiecano zapłacić. Odmówili oni, motywując swoje stanowisko bliskością oddziałów rosyjskich. Wtedy Boerner kazał trzem najstarszym wystąpić i zagroził, że jeżeli w ciągu godziny obiadu nie będzie — zacznie strzelać. „Byłem sam jeden, żydów w miasteczku kilkuset”. Na to ultimatum przygotowano szybko posiłek<sup>67</sup>. W Kozienicach na początku września władze rosyjskie ogłosiły rozporządzenie, wydające z miasta całą ludność żydowską. Następnego dnia rozkaz został odwołany. W międzyczasie jednak w miasteczku nastąpił „istny sądny dzień”. Na uliczkach panował taki ścisk i tumult żydostwa, że zupełnie nie mogliśmy pojąć, co to znaczy. Zdawało się, jakby wszyscy ci ludzie powariowali<sup>68</sup>. W listopadzie, w trakcie wycofywania się w kierunku Krakowa, legioniści zatrzymali się w Wolbromiu. Poszukując czegoś do jedzenia dowiedzieli się, że Żydzi przygotowali żywność na przyjęcie Moskali, zamówioną przez kwartmistrzów rosyjskich. Cały ten prowiant, a zwłaszcza świeżo wypieczony chleb, polscy żołnierze zabrali ze sobą<sup>69</sup>.

Niekiedy brano tę społeczność w obronę, wyrażając współczucie z powodu jej ciężkiej sytuacji materialnej. Wspominano również momenty, kiedy wraz z innymi mieszkańcami mijanych miasteczek cieszyli się oni z powodu polskiego wojska. Tak było 13 sierpnia w Skale, gdzie rozentuzjasmowana ludność zdzierła szyldy z napisami rosyjskimi i wznosiła okrzyki na cześć Polski i strzelców. W tym przyjęciu uczestniczyli również Żydzi. „Widziałem starego siwego Żyda, który płakał ze wzruszenia, bo przecież krzywdy mu nie wyrządziliśmy. Słyszałem, że miał on być powstańcem z 1863 r. Czy to prawda, nie wiem”<sup>70</sup>.

Rozpoczynając walkę w Królestwie, zdawano sobie sprawę z panujących tu, tak jak i na innych terenach, napięć o charakterze społecznym. Ponieważ miano na uwadze ogół ludności Kongresówki, jedną z głównych wytycznych przywódców irredenty było niewydawanie żadnych zarządzeń społecznych i gospodarczych o charakterze strukturalnym lub trwałym. Nie było wolno pod pretekstem wojny wprowadzać zmian socjalnych. Obawiano się, że krążące wieści o socjalistycznym rodowodzie ruchu, co też nie miało się z prawdą, odsuną od obozu polskiej irredenty zamożniejszą część mieszkańców, a zwłaszcza duchowieństwo<sup>71</sup>. Dlatego też reagowano ostro na przejawy socjalistycznej propagandy. W Skale paroma wozami taboru amunicyjnego dowodził Jędrzej Moraczewski, który ozdobił transport czerwonymi chorągiewkami. Miejscowy proboszcz przestrzegwał, że to odstrasza i zniechęca lud do strzelców. Mówił: „Jeżeli chcecie nabyć nowych ochotników, czerwoności nie pokazujcie”. Usunięto chorągiewki, ale w Jędrzejowie znowu je założono. Dopiero w Kielcach zaprzestano tych działań<sup>72</sup>.

Życzliwość kapłanów odczuwano w małych miejscowościach, z dala od biskupiego urzędu. Wpływ na to miały też osobiste przekonania księży i w głębszym aspekcie prześladowania duchowieństwa katolickiego przez władze carskie. Legionistom zależało na przychylności tej warstwy ze względu na dużą możliwość oddziaływania na wiernych oraz tradycyjne utożsamianie

<sup>67</sup> *Z pamiętnika ś.p. ministra Boenera*, w: „Strzelec” 1934, nr 31, s. 30-31.

<sup>68</sup> *Z. Zawiszanka, Poprzez fronty...*, s. 106-107, 114.

<sup>69</sup> CAW, K. Rkps, sygn. I.400.2416, rkps, nr 22: Relacja Kazimierza Rogoziewicza, Ulina, w: *Zapiski wojenne 1914-1915 (z opowiadań legionistów)*, z. 2, s. nlb.; *W. Solec, Pamiętnik legionisty...*, s. 58.

<sup>70</sup> A. Kotarba, *Pamiętnik żołnierski sierżanta I-szej Brygady...*, s. 40-41.

<sup>71</sup> M. Sokolnicki, *Rok czternasty...*, s. 213-214.

<sup>72</sup> K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana...*, s. 22.

katolicyzmu z polskością<sup>73</sup>. W Iwanowicach miejscowy proboszcz ugościł strzeleckich oficerów, wystawił beczkę wody sodowej dla spragnionych. Jego zasługą było też to, że odwiedziono zmęczonych żołnierzy na kilkunastu furach w towarzystwie miejscowejorkiestry do Jędrzejowa<sup>74</sup>. Mile wspomina plebanię w Chotlu Czerwonym, gdzie w okresie walk nad Nidą przyjęto gościnnie polskich ułanów, udzielając im schronienia po nieudanej potyczce z Rosjanami<sup>75</sup>.

Chcąc wymusić, jak uważano, skrywany patriotyzm duchowieństwa i ludności, stawiano ich przed faktami dokonanymi. Tak było 9 sierpnia w Łodzi. Młodzież strzelecka w czasie nabożeństwa postanowiła wykonać patriotyczną pieśń. Zdarzenie to opisał Wacław Lipiński, uczestnik pomysłu, przyszedł żołnierz I Brygady. Po Baranku Bożym zaczęto śpiew. W kościele uczyniło się zamieszanie. Ludzie z przestachem zaczęli cisnąć się w stronę wyjścia. „Organista uderzył z całych sił w organy, chcąc nas zagłuszyć. Przede mną wyskakiwał jakiś stary jegomość, chcąc mnie widocznie wstrzymać, lecz ja mu w samą twarz ryczałem niby tur w litewskim borze”. Prześpiewano tylko jedną zwrotkę — świątynia za chwilę opustoszała<sup>76</sup>.

Wspominano też o nieprzychylnym traktowaniu strzelców, nieudzielaniu schronienia, niewyrażaniu zgody na odprawianie mszy przez kapelana pułku. W połowie sierpnia w Jędrzejowie kościół został zamknięty i pomimo prośby o jego otwarcie nikt tego nie uczynił — „Bali się widocznie odpowiedzialności przed Moskałami, gdyby ewentualnie wrócili”. Nabożeństwo odprawił Lenczowski we „framudze stacyjnej”<sup>77</sup>. Podobnie było w Słomnikach 14 listopada, gdzie ksiądz z tego samego powodu nie przyjął na nocleg dwóch wywiadowczyń<sup>78</sup>. Inny legionista oceniał zachowanie kleru polskiego przeważnie jako obojętne, „w bardzo rzadkich wypadkach byliśmy przez proboszczów mile widziani”. Wspominał on zdarzenie w Bałtowie, gdzie ksiądz wyprosił kilku strzelców, którzy przyszli na plebanię ogrzać się. Oficjaliści dworscy skarżyli się na niego, że na kazaniach występuje przeciwko żołnierzom polskim, straszy włościan, że przyjdą „sokoli rabować chłopa, niszczyć z wrogiem razem kraj polski itd. Przedstawiał nas jako wrogów kościoła, bandę włóczęgów itp.”<sup>79</sup>

Wielkie rozczarowanie wzbudziła postawa kieleckiego biskupa Augustyna Łosińskiego, którą strzelcy ocenili jednoznacznie, zarzucając mu brak patriotyzmu. Liczone tutaj moralne wsparcie z jego strony narodowego wojska i instytucji, których głównym ośrodkiem działania od 19 sierpnia do 10 września były Kielce. Pomimo osobistego spotkania Piłsudskiego z kościelnym dostojnikiem 22 sierpnia nie osiągnięto właściwie żadnego porozumienia co do współpracy. Po tej wizycie tak oceniono jego postać: „Więcej niż słowa powiedziała nam twarz i ton, które były nieprzyjemne i odpychające. Zamiast radości z zetknięcia z wojskiem polskim, oswobodzającym kraj od innowierczego najeźdźcy, znaleźliśmy niezadowolenie i niechęć do wszelkiej zmiany”. Z wielkimi oporami zezwolił na odprawienie mszy polowej przed katedrą, jednak bez własnego udziału i miejscowego duchowieństwa, co wywołało oburzenie strzelców

<sup>73</sup> Zob. więcej: D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996; S. Wiech, *Spółczesność Królestwa Polskiego...*, s. 50-86.

<sup>74</sup> K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana...*, s. 21.

<sup>75</sup> CAW, WBH, sygn. I.341.1.393, rkps, Tadeusz Opolec [właściwe nazwisko Kurnatowski], Na trzech frontach. Rok wojny 1914-1915. Opowiadania i przeżycia żołnierza polskiego z czasów wojny światowej, 1930, s. 168, 183-190.

<sup>76</sup> W. Lipiński (Socha), *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1927, s. 4.

<sup>77</sup> K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana...*, s. 21.

<sup>78</sup> W. Piekarska, *Z Kielc do Zagórza*, w: *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910-1915*, pod red. A. Piłsudskiej in., Warszawa 1927, s. 90.

<sup>79</sup> APK, NKN, mkf. 100659, mps, Raport „Gustawa” [Walerego Sławka] z Kieleckiego i Radomskiego [w 1914 r.], s. 235-236.

i większości społeczeństwa kieleckiego<sup>80</sup>. Jak można sądzić, jego zachowanie wynikało z postawienia na pierwszym miejscu religii i tradycji chrześcijańskiej oraz obawy przed demoralizacją ludności, a przede wszystkim powiązania niepodległościowej akcji z ruchem socjalistycznym. W czasie wizyty w Kielcach komendanta I Legionu Polskiego, gen. Rajmunda Baczyńskiego, z okazji przysięgi 1 Pułku 5 września, biskup stwierdził, że „obywatelstwo” odstręczał od strzelców patronat Ignacego Daszyńskiego i Izabeli Moszczeńskiej<sup>81</sup>.

W 1914 r. na terenie Królestwa Polskiego mieszkało około 750 tys. „Niemców”, tzn. osób używających niemieckiego języka ojczystego. Dzięki korzystnym warunkom stworzonym przez władze osiedlali się oni na obszarze Królestwa w XIX w., podejmując pracę na roli, w rzemiośle, przemyśle i handlu. W przeważającej liczbie byli to wyznawcy Kościoła ewangelicko-augsburskiego<sup>82</sup>. W chwili wybuchu wojny stali się naturalnymi wrogami Cesarstwa Rosyjskiego. W Łodzi w połowie sierpnia, jak zauważył pamiętnikarz, rozpoczęto wysyłanie poddanych austriackich i pruskich w głąb Rosji — dzieci, kobiet, starców<sup>83</sup>. Podczas prowadzonych bojów strzelcy mieli kontakt z kolonistami niemieckimi. W październiku w okolicach Radomia napotkano zamieszkałe przez nich osady. Informowali oni legionistów o rosyjskich oddziałach: „a były to ostrzeżenia, płynące nie z sympatii do swych ziomeków, a naszych czasowych sprzymierzeńców, gdyż wynarodowili się oni dawno i dzieci ich nie znały już wcale języka niemieckiego, a posługiwały się polskim, podobnie jak całe ich otoczenie, ale czynili to z nienawiści do rządu rosyjskiego, który ich z siedzib wygnał i za taborem w głąb Rosji iść kazał, skąd jako zbiegowie przekradli się lasami z powrotem do swych domostw”<sup>84</sup>. Przebywając w dolinie rzeki Bzury w okolicach Piątku legionieści nocowali w rozrzuconych osadach „zamożnych” Niemców, którzy uraczyli ich kartoflami z mlekiem, nie żądając za to zapłaty<sup>85</sup>.

Część społeczeństwa Królestwa stanowili Rosjanie, zatrudnieni głównie w administracji cywilnej i wojskowej, ale również prowadzący działalność gospodarczą — „wrastający” w polskie środowiska. W źródłach proveniencji legionowej na ich temat występują znikome informacje. Opuszczali oni w pośpiechu obszary zagrożone bezpośrednio działaniami wojennymi, nie czekając na nieprzyjaciela. Taką paniczną ucieczkę przedstawił jeden ze strzelców, obserwując ludzi zgromadzonych na dworcu w Częstochowie. Panował tu wielki chaos; peron zajęty był dziećmi, policją, żandarmami, mnóstwem bagaży. Tuż przed odjazdem pociągu pojawił się „czerwony jak burak «sam» wojenny naczalnik”. Za nim biegł tłum rezerwistów z tobołkami na plecach. Na stopniach wagonu, odpędzając się od napastujących go ludzi, krzyknął: „A idźcież wy do czorta! U mnie gołowa krugom! W Skierniewicy na punkt zborny

<sup>80</sup> M. Sokolnicki, *Rok czernasty...*, s. 217-219. Zob. także H. Pietrzak, *Sześć lat wojny...*, s. 17.

<sup>81</sup> A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*, wstęp P. Łossowski, Warszawa 1988, s. 56-57. Zob. również A. L. Szafranski, *Augustyn Łosiński, biskup kielecki (1910-1937) w świetle listów pasterskich, opinii i faktów*, „Nasza Przeszłość. Studia z Dziejów Kościoła i Kultury Katolickiej w Polsce” 1983, nr 59, s. 236-237.

<sup>82</sup> J. Hensel, *Ewakuacja kolonistów niemieckiego pochodzenia z Królestwa Polskiego „w głąb Rosji” w latach 1914-1915*, w: *Polska między Niemcami a Rosją. Studia ofiarowane Marianowi Wojciechowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. W. Borodzieja i P. Wieczorkiewicza, Warszawa 1997, s. 41-42. Więcej na temat osadnictwa niemieckiego zob. T. Stegner, *Polonizacja Niemców-ewangelików w Królestwie Polskim 1815-1914*, „Przegląd Historyczny” 1989, z. 2, s. 301-315; *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815-1915*, zbiór artykułów pod red. W. Cabana, Kielce 1999.

<sup>83</sup> W. Lipiński (Socha), *Szlakiem I Brygady...*, s. 4.

<sup>84</sup> S. Żmigrodzki, *Przed i po 6 sierpnia. Wspomnienia oficera łączności I Brygady*, Warszawa 1935, s. 43.

<sup>85</sup> W. Solek, *Pamiętnik legionisty...*, s. 51.

jawłajcieś, w Skierniewicy! Lecz tłum nie ustępował, jęcząc płacząco: Panie nacelniku! Ojce nas! My choć na bufory! Panie nacelniku!”<sup>86</sup>

Polską irredentę w sierpniu 1914 r. rozpoczynali strzelcy z nadzieją, wiarą w pomoc ludności Królestwa. W źródłach nazywano je „ziemią obiecaną”<sup>87</sup>. Tu na rdzennym polskim obszarze miano przy powszechnym udziale miejscowych Polaków rozpocząć i zakończyć zwycięsko walkę o niepodległość. „Pragnieniem naszym było wziąć Warszawę, aby wzięcie Warszawy było narodowi rozkazem do czynu. Byliśmy bowiem tym tysiącem, który wierzył w naród wbrew jemu samemu; widzieliśmy go czynnym już wtedy, gdy leżał w upokarzającym niewolnictwie oczekiwania i wtłaczaliśmy w niego naszą czynną wolę”<sup>88</sup>. Do tego ogólnego zrywu nie doszło. Społeczność Królestwa za ledwie w niewielkim stopniu poparło działalność strzeleckich oddziałów i myśl polityczną reprezentantów obozu niepodległościowego. Dominowały bierność, obawa, niechęć, oczekiwano na rozwój wypadków. Przede wszystkim chciano przetrwać działania zbrojne, ratując swoje mienie i życie.

Przedstawiony obraz mieszkańców tego obszaru w legionowych źródłach jest zróżnicowany. Pokazywano postawy wrogie, niechętne, obojętne, przychylnie, przyjazne. Charakterystyczne jest to, że nieraz jednostkowe przypadki wpływały na ocenę całej grupy społecznej. „To już nie Krakowskie, nie polska Galicja, to Rosja, zaludniona szczerem mówiącym po polsku, ale czującym po rosyjsku!”<sup>89</sup>. W jednym źródle autor w związku z różnymi sytuacjami raz oceniał dobrze, kiedy indziej źle przedstawiciele tej samej warstwy społecznej. Pojedyncze fakty urastały często do rangi symbolu. Stawały się swoistą metaforą, która miała odzwierciedlać poglądy danych środowisk. Różnorodność stanowisk wynikała z osobistych przekonań osób, które legioniści spotykali na swojej drodze. Kształtowały się one pod wpływem tradycji rodzinnych, wychowania i stopnia edukacji, działań rosyjskiego zaborcy, a też w znacznym stopniu aktualnych wypadków — walką strzelców przy boku armii niemieckiej, którą generalnie utożsamiano z wybitnie antypolskim nastawieniem i bestialskim spaleniem przez nią zaraz po wybuchu wojny Kalisza. Przeważały postawy obojętności i niechęci, co rzutowało na samopoczucie walczących — „Co my zrobimy i gdzie się podziejemy? Z jednej strony moskalofile endecy, z drugiej jękaenowcy, zaprzędani Austrii, a my pośrodku, jak między psami, samotni i opuszczeni żołnierze polscy, sieroty bezdomne...”<sup>90</sup> Sytuacja polityczna i społeczna różnych środowisk rzutowała na stosunek do „polskiego wojska”. Stąd cały zaprezentowany zbiór postaw daje ciekawy obraz zachowań spowodowanych z jednej strony konkretną chwilą, z drugiej stopniem narodowego i obywatelskiego uświadomienia społeczeństwa Królestwa Polskiego.

### **The Society of the Kingdom of Poland in the Light of „Legion Sources” in 1914**

From August to November 1914 wartime activity in the Kingdom of Poland was conducted by the First Infantry Regiment of the Polish Legions, commanded by Józef Piłsudski and

<sup>86</sup> J. L. Bazgier (Popiel), *Czwórka sztandarowa...*, s. 11-12.

<sup>87</sup> A. Nowak, *Z pamiętnika strzelca*, Warszawa 1917, s. 27; M. Żymirski, *Pod Nowym Korczynem i Opatowcem*, w: *Legiony na polu walki...*, s. 225.

<sup>88</sup> A. Dobrodzicki, *Zpod [sic!] Warszawy*, w: *Z bojów brygady Piłsudskiego*, Kraków 1915, s. 39.

<sup>89</sup> R. Starzyński, *Cztery lata wojny...*, s. 50.

<sup>90</sup> A. Strug, *Odznaka za wierną służbę...*, s. 36, zapis pod datą 20 X 1914 r.

subordinate to the Supreme Command of the Austrian Army. Battles and marches provided an opportunity for meeting representatives of assorted social strata, a fact which became reflected in Legion sources, composed of archival material — reports, commands, handwritten reminiscences as well as published accounts and diaries written by men of the Polish Legions.

The greatest number of opinions pertained to the peasants due to the fact that they constituted the largest population group, followed by the landowners, as a rule described as the manor house. Assessments were made of the inhabitants of towns, large and small, including the intelligentsia- the workers and the Jews. The authors discussed the stands represented by the clergy and German colonists. Several remarks concerned the Russians who after the outbreak of the war left the terrains adjoining the front.

The Legionnaires (members of the Strzelec movement) characterised the society of the Kingdom of Poland via its attitude towards the First Regiment, which at the time was regarded as the embryo of the national armed forces and the spokesman of the Polish irredenta. The article cites a number of examples depicting the various stances of particular communities towards the goals of the pro-independence camp and the winning over of the population of the Kingdom for armed struggle aimed against Russia. The described behaviour spanned from hostile and indifferent to favourable or friendly, dominated, however, by unwillingness, anxiety, passivity and a tendency to await the development of events as well as slight involvement in rendering help to Polish soldiers.

The variety of the stands represented in the sources stemmed from the personal convictions of the persons with whom the Legionnaires had contact, influenced by family traditions, education, upbringing, links with patriotic organisations, mainly in Galicia, the activity of the Russian partitioning authorities, as well as the fact that „Strzelec" fought alongside the German army, which was generally identified with a distinctly anti-Polish orientation. This fact swayed the attitude towards the „Polish Army". Hence, the presented collection offers an interesting and multi-hued image of the behaviour of the population of the Kingdom of Poland caused, on the one hand, by the concrete situation and, on the other hand, by the degree of its national and civic awareness.